Nr. 66. Lwów dnia 13. Listopada 1858. Sobota.

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie kwartalnie: 1 złr. 50 kr. (od 15. listop. do końca grud. 1 złr.)
Cena na prowincyi kwartalnie: 2 złr. (od 15. listop. do końca grudnia 1 złr. 10 kr.) — jeszcze w dawnej moneci e.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowe obok pikiety ogniowej pod Nr. 739¼ na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 11. listopada.

□ W szeregu wypadków bieżącej teraźniejszości, zajmuje ciągle pierwsze miejsce ukonstytuowanie się nowego gabinetu w Prusiech. Z dawnych ministrów zatrzymali teki minister handlu i sprawiedliwości.

W krótce może zniknie na widokręgu politycznym sprawa niemiecko-duńska. Król duński wyjmuje z pod powszechnej konstytucyi państwa księstwa Holsztyn i Lauenburg, i znosi w nich wszystkie ustawy, które z tą konstytucyą w związku zostają. Najprawdopodobniej wpłynęła na to postanowienie królewskie zmiana ministeryum w Prusiech.

Historyę przymierza zachodniego powiększył nowy fakt. Anglia oddała Francyi wóz pogrzebowy Napoleona Igo. I oddający go jenerał angielski i odbierający książę Napoleon wystąpili z mowami, w których wynurzano sobie wzajemne uczucia przyjaźni, wyrażając zarazem nadzieję dalszego trwania przymierza.

Dzienniki zamieszczają komentarze do listu cesarza Francuzów do księcia Napoleona w przedmiocie zaciągania wolnych robotników w Afryce. List, jak go depesza telegraficzna podaje, znajdzie czytelnik w Przeglądzie dzienników. Treść tego listu jest ta, że cesarz Francuzów życzy sobie, aby książę Napoleon wziął ten przedmiot pod nóż rozbiorczy i porozumiał się w tej sprawie z ministrem spraw zagranicznych. Może być, że listem tym chciałby cesarz Francuzów zatrzeć złe wrażenie, jakie załatwienie sporu z Portugalią na umysły wywarło. Zresztą niema z Francyi nic nowego, prócz pogłosek o częstych naradach ministeryalnych pod prezydencyą samego cesarza.

W Anglii wzmaga się agitacya w przedmiocie reformy. Dzienniki angielskie przewidują zmianę gabinetu w Londynie. Wedle niektórych miał lord Derby dojść do tego przekonania, że jego posada z trapiącą go podagrą nie da się jakoś pogodzić. Wnoszą zatem, że niedługo będzie opróżnionem jedno z najważniejszych miejsc w sferach dyplomacyi europejskiej.

W Lizbonie zagaił król portugalski sejm dnia 3. b. m

W Turcyi postąpiła reorganizacya księstw Naddunajskich znów o jeden krok naprzód. Konwencya została w ostatnich dniach października w Jasach i Bukareszcie publikowaną.

Głuche i niepewne wieści przebiegają dzienniki o nowych aresztowaniach politycznych i występujących na jaw usiłowaniach ultra-republikanów i t d.

Serbia.

W tak zwanej kwestyi wschodniej niepospolitą rolę odgrywa na pół niepodległe pod zwierzchnictwem W. Porty zostające księstwo Serbskie. Położenie polityczne i jeograficzne tego kraju i duch jego mieszkańców nadają mu w świecie politycznym daleko większą ważność, niż mu ją nadawać się zdaje jego nie wielka ludność i rozległość.

Ważność położenia politycznego i jeograficznego wynika ztąd, że to półniepodległe księstwo jest tylko częścią narodu serbskiego (Serbów ogółem jest około 6 milionów), otoczone jakby wieńcem współbratymcami, którzy zostając pod bezpośrednim rządem tureckim, wzdychają i dążą do zjednoczenia w jedno polityczne ciało. Dla tego to używające swobód księstwo serbskie jest niejako punktem centralnym, ku któremu ciążą usiłowania południowych Słowian. Liczbę ich można śmiało przyjąć na 12 milionów.

Co do ducha mieszkańców, świadczy o nim i przeszłość historyczna i dzisiejsza ich dzielność i nieustannie rozmagająca się dążność do odzyskania zupełnej niepodległości. Dzielności swojej dali nie zaprzeczone dowody, już to w dawnych wiekowych zapasach z państwem Ottomańskiem, już to w późniejszej kilkudziesięcioletniej walce o niepodległość przy końcu zeszłego i na początku teraźniejszego wieku, w której zginęło kilka armij tureckich bez śladu.

Najnowsza historya tego małego kraiku wykazuje mnóstwo faktów, które dowodzą, że Serbów nie zaspokoiło odzyskanie połowicznej wolności, wywalczonej wśród krwawych bojów pod Grzegorzem Czarnym i Miłoszem Obrenowiczem. Dążyli oni i dążą nieustannie do dawnej potęgi, a obraz dawnego carstwa serbskiego, które upadło na polu Kosowem, przyświeca ich dążnościom i zagrzewa do czynów. Wiadomy jest nijaki rezultat wojny wschodniej. Obudziła ona żywiej ich nadzieje, które zawiedzione wyrodziły w księstwie serbskiem niezadowolenie i wzburzenie. Gdy następnie Porta zaczęła dążyć widocznie do scentralizowania, a w końcu do odebrania może wywalczonych swobód, przyszło nawet w Serbii do zaburzeń. Rozjątrzone umysły szukając przyczyn złego, krajowi zagrażającego, to w księciu, to w innych osobach u steru rządu serbskiego będących, to mniemając znaleść zbawienie w różnych wpływach zagranicznych stawały się ofiarą intryg i rozpadały na stronnictwa. Bliskim już był wybuch wojny domowej. Wiadomo, że podówczas wysłała Porta Etema Paszę do Belgradu, co sprawiło, że wmięszanie się komisarza tureckiego w sprawy wewnętrzne księstwa obudziło silniej miłość kraju, a ścierające się stronnictwa połączyły się w obec wspólnego niebezpieczeństwa.

Różność zdań jednak co do dalszego działania nie znikła zupełnie. W obec stronnictwa tak zwanego narodowego, dążącego do zupełnej niepodległości Serbii, stanęła partya, która jego kroki powstrzymać chciała.

Tak stały rzeczy, kiedy zewsząd odezwały się głosy żądające zwołania *„skupczyny“*. Na wniosek ministrów uchwalił senat zwołanie sejmu na dzień 15. października. Konstytucya tego kraju oznacza osobnym paragrafem zwołanie sejmu „ile razy tego będzie potrzeba“. Książę Miłosz wydał nadto osobne prawo, iż skupczyna czyli sejm regularnie co 3 lata zgromadzać się będzie. Tymczasem od roku 1848 nie był on wcale zwołany. Mimo tego Porta, która nie ma prawa mięszać się w swobodny zarząd spraw wewnętrznych w Serbii, posłała zakaz zwołania sejmu, co dało powód do trwających obecnie sporów między Portą a Serbią.

Wprawdzie sułtan na przedstawienie rządu serbskiego cofnął ten zakaz, wyznaczył jednak komisarza, któryby kierował obradami skupczyny, i nakazał zgromadzić korpus wojsk na granicy serbskiej, grożąc interwencyą, do której sejm mógłby dać powód. Ze strony Porty oba te kroki były mięszaniem się w wewnętrzne sprawy księstwa, a przeto nielegalnemi i konstytucyę gwałcącemi.

Senat i ministrowie serbscy, aby odwrócić zagrażające krajowi niebezpieczeństwa, zgodzili się na odroczenie zwołania sejmu, i ułożyli nową ustawę względem wyboru posłów na sejm.

Stronnictwo narodowe, acz z niezadowoleniem patrzało na tę nową ustawę wyborczą, zmieniającą odwieczny zwyczaj, mocą którego cała starszyzna gmin zbierała zię na skupczynę, pogodziło się z księciem i przyjęło nową ustawę.

Garaszanin naczelnik tego stronnictwa cofnął, jak wiadomo, swoje podanie o dymisyę i pozostał u steru rządu wraz z swymi kolegami.

Krom tych usiłowań rządu serbskiego, aby uniknąć sporów z Portą, znalazła ona nowy powód do wmięszania się w wewnętrzne sprawy księstwa. Garaszanin i senat naznaczyli miasto Kragujewacz na siedlisko przyszłego sejmu z różnych słusznych powodów, a mianowicie, że sejm zasiadając w Belgradzie, w którym stoi załoga turecka, nie mógłby swobodnie obradować. Otóż z przyczyny wyznaczenia miasta Kragujewacz na miejsce zebrania sejmu, kazała Porta oświadczyć rządowi serbskiemu przez gubernatora Belgradu, że chce, aby sejm zgromadził się w Belgradzie; twierdząc zarazem, iż ma prawo wskazywać miejsce obrad dla sejmujących.

W odpowiedzi na to miał rząd serbski przesłać pismo do wszystkich wielkich mocarstw europejskich z zażaleniem, że Porta narusza prawa i przywileje zagwarantowane przez te mocarstwa.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Według wykazu banku narodowego za paźdz., ma ten bank w gotowiznie 109,895.457 złr. a 389,572.159 złr. w banknotach — Jak piszą z Pragi do *A. A. Z.*, czynią tam wielkie przygotowania do uroczystego odsłonięcia pomnika Radeckiemu wystawionego. Okna w rynku, na którym stoi pomnik, powynajmowano już za cenę 50 do 100 złr. Wystawiono tam także trybunę dla 1500 osób, a naprzeciw posągu urządzono namiot dla Naj. Państwa. Na bal zaproszonych będzie 2000 osób, a dla pozyskania miejsca w tak zwanych salach Zofii, dobudowano jeszcze apartamenta. — Z Tryestu donoszą, że w pierwszych dniach b. m. panowały tam nadzwyczaj silne wichry zwane Bora, tak że żegluga parowa przez te dni wstrzymaną być musiała.

— Dla lekkiej słabości N. Pani odłożono wyjazd do Pragi na dzień 11. b. m., a uroczystość odsłonięcia posągu Radeckiego na dzień 13. b. m.

— *Wanderer* czyni uwagę, że od 1. b. m. zaszła w Wiedniu w konzumcyi tytoniu wielka odmiana. Według spostrzeżeń trafikantów wzmógł się od zeszłego tygodnia odbyt tytoniu krajanego, konsumcya cygarów zaś zmniejszyła się znacznie.

ANGLIA. W Bradford panuje od dni kilku wielka trwoga, 15 osob umarło w skutek utrucia, a 168 leży chorych; cała wina cięży na pewnym młodym aptekarzu, który przez pomyłkę sprzedał cukiernikowi arszenik zamiast jakiejś żądanej ingredyencyi do farbowania. Z arszenikiem tym przyrządził cukiernik tyle cukierków, że całe miasto mogło by było być wytrute.—Według depesz z Chin udało się Anglikom zniszczyć 130 statków korsarzów chińskich i zburzyć miasto Coolan, gniazdo korsarskie. Anglicy nie ponieśli żadnej prawie straty, Chińczyków zginęło przeszło 400.

— Dobrowolne składki w celu wsparcia Anglików, którzy popadli w nędzę z powodu powstania indyjskiego, wynosiły z końcem października 400.000 funt. szt.; dotychczas wydano z tego 160.000.

— Od kilku dni obiegają w Londynie pogłoski o zmanie gabinetu, jaka miałaby nastąpić. *Advertiser* powiada, że lord Derby przyszedł do przekonania, że być ministrem i mieć podagrę, to trochę za wiele, i dla tego niemogąc pomimo najszczerszych chęci pozbyć się podagry, chce złożyć ministerstwo. Będzie zatem wakans na jedną z najważniejszych i najpiękniejszych posad w Europie. Lord Russel ma mieć wielką ochotę objąć tę posadę.

CZARNOGÓRA. Teraz, gdy obrady konferencyj czarnogórskich w Stambule ukończono, a protokoła radzie wielkiej przedłożono, podają wiedeńskie dzienniki o tychże następne, jakoby z listów

---

Sen w życiu.

CZĘŚĆ DRUGA. Szkic pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

O dwie mile od Borówka w okolicy Zakopanego była wieś Huciska. Marta była ztamtąd rodem; pierwszą młodość swoją przepędziła we dworze, i tam zapewne nabrała tego powierzchownego poloru, który w niej uderzał. Niechętnie ona gadała o młodości swojej, o której tylko wiedziano, że namiętnie pokochała jakiegoś hucuła, który w wyższych górach miał chatę swoją, własną połoninę i liczne trzody, o których bywając u krewnych, jakich miał w Huciskach, cuda rozpowiadał. Razu jednego Marta znikła ze dworu; wszyscy ją żałowali, bo dobrą, spokojną i usłużną dziewczynę wszyscy lubili we dworze. W Huciskach mieszkali państwo Łobodowie, poczciwa szlachecka rodzina. Oddzieleni górami od świata, w zapadłej mieszkając okolicy, mieszkali w cichej i spokojnej samotności; żona gospodarowała w domu zajęta wyrobem płócien, które w okolicy rozgłośną miały sławę; mąż gospodarował w polu, palił wódkę na małym kotle w lichej spokojnej gorzelni, a dla rozrywki polował po górach i jarach. Bóg błogosławił ich pracy; państwo Łobodowie uchodzili za ludzi majętnych; mówiono nawet, że we dworze w Huciskach był lamusik murowany z głęboką pod nim piwnicą, do której rok rocznie spuszczał dziedzic nową berbenicę z cwancygierami. Ale jak wszyscy na świecie, i Łobodowie mieli swego mula gryzącego. Kilkoro mieli dzieci; śliczne to rodziło się i zdrowe, jakby boże aniołki. I jak boże aniołki, prosto od matczynego łona uciekały nazad do swej niebieskiej ojczyzny. Biedni rodzice nie mogli się żadnego dochować dziecka; cóż im nada bogate mienie, co nadadzą berbenice pełne cwancygierów?!

I znowu biedna kobieta była przy nadziei, i Bóg widział i słyszał, ile jałmużn rozdała między ubogich, ile gorących zmówiła paciorków. Było to w późnej jesieni. Łobodowie siedzieli w izbie obszernej przy wielkim kominie, w którym całe kłody żywiczne paliły się z trzaskiem i dymem. Milczeli oboje w smutnej pogrążeni zadumie; biedna kobieta myślała o swoich aniołkach, których twarzyczki przesuwały się przed jej oczami promienne w blasku ognia kominkowego; tem więcej myślała o nich, bo czuła, że zbliża się już chwila, w której na nowo zostanie matką. I chciałaby myślą czas wyprzedzić i odgadnąć, czy ten nowy aniołek tak będzie piękny jak tamte. Ach! niech będzie najbrzydszy! pomyślała nagle, byle żył tylko. Aż stęknęła podwójnym bolem, serca i ciała.

Pan Łoboda tak był zamyślony, że nawet stęknienia żoninego nie usłyszał. I nic dziwnego; miał on o czem myśleć. Od niejakiego znowu czasu bowiem dziwne biegały wieści o jakiejś bandzie rozbójniczej, złożonej z górali, która w górach mając swe siedlisko, napadała nie tylko podróżnych, ale i dwory nawet. Przed trzema dniami właśnie o milę od Hucisk napadli w nocy księdza, i szukając pieniędzy, których biedny ksiądz niemiał, póty go męczyli, póki nie skonał w okropnych mękach. O naczelniku tej bandy, który dla niepoznania zapewne cały na czarno się mazał i jak djabeł wyglądał, opowiadano niestworzone i okropne rzeczy; zgroza i strach przejmowały, słysząc wszystkie okrucieństwa, jakie ten szatan prawdziwy popełniał. Pan Łoboda wprawdzie miał się na ostrożności, miał broń i odwagę, miał pełny dwór ludzi; ale nad tem to właśnie najwięcej myślał, bo wieść okoliczna niosła, że czarny Jorgasz, jak nazywano herszta, miał taką własność djabelską, że wszyscy na mil dziesięć w około dworscy i parobkowie byli mu posłuszni jakby panu swemu, i że przez nich właśnie miał wszędzie swoje szpiegostwa i porozumienia.

Gdy tak było cicho w izbie, i tylko kłody trzeszczały w kominie, a na dworze zawył wiatr z górskich gardzieli, zapukało coś do okna głośnem i przyspieszonem pukaniem. Zadrżeli oboje małżonkowie; pan Łoboda pobiegł do okna, przy którem pukanie odzywało się coraz głośniej i spieszniej. Czy poznał, czy nie, nikt nie wiedział — ale wybiegł, otworzył drzwi wchodowe i wpadła przez nie kobieta w ciemny rańtuch otulona, którym osłaniała kwilące od czasu do czasu niemowlę.

— Jezus Marya! zawołała pani Łobodowa, to Marta.

Była to Marta w rzeczy samej, ale jakże dziwnie zmieniona! Piękna jak dawniej — tylko że włosy z pod rańtucha wystawały rozczochrane, tylko że na twarzy była bladość trupia. Nic by to nie było jeszcze, ale w oczach był wyraz niepojęty przestrachu, zgrozy, obłąkania. Oczy te iskrzyły się jaśniej od tych płomyków strzelających, co z kłod jodłowych wyskakiwały.

— Ratujcie się! uciekajcie!.. wołała jakby w pomięszaniu.

A razem tuliła coraz więcej kwilące dziecko swoje.

— Cyt! cyt! przerywała sobie mówiąc do niemowlęcia. To twojej matki dobrodzieje, trzeba ich ratować. A czarny! to zdrajca!... uciekajcie, jeżeli wam Bóg miły, za godzinę już tu będą! A czarny! to psiawiara! zdrajca!... Nie płacz dziecko; Bóg widzi, że ja prawdę mówię. Dla niego niema nic świętego, on by krew wyssał z człowieka, i wyssie krew, ser-

ze Stambułu czerpane szczegóły. Posiedzenia, w których brali udział pełnomocnicy pięciu mocarstw europejskich, odbywały się w pałacu wielkiego wezyra. Zaraz na pierwszem posiedzeniu podzielili się pełnomocnicy na dwa obozy. W obronie Czarnogóry stanęła Francya z Rosyą, z przeciwnej strony Turcyę popierała Austrya. Prusy wraz z Anglią stanęły pośrodku, chcąc oba pogodzić stronnictwa. Trudne było jednak dla rozjemców zadanie, gdyż żądania pełnomocników Francyi i Rosyi były zbyt jasne i na bardzo silnych oparte podstawach. Pełnomocnicy tych mocarstw bowiem domagali się, by podstawą rozpraw były materyały, jakie przedłożyła komisya wysadzona do oznaczenia granic czarnogórskich; wielki wezyr zaś, a z nim pełnomocnik Austryi, byli temu wręcz przeciwni, twierdząc, że zdanie komisyi w tej mierze może być mylnem, że zresztą strona techniczna jest podrzędną w obec strony politycznej, jaką trzeba mieć na względzie. Turcya wystąpiła nie tylko z pretensyami do różnych miejsc na pograniczu Czarnogóry, ale zaprotestowała nawet przeciwko orzeczeniu komisyi, która biorąc za podstawę status quo z r. 1856, przyznała Czarnogórze Grahowę. Rozprawy toczyły się żwawo nad pojedynczemi punktami 14. 18, 21 i 25 października. Ostatniego zaś dnia oświadczyła konferencya swoje czynności za ukończone i zamknęła posiedzenia. Rezultat obrad był jednak zawsze jeszcze wątpliwym, gdyż pomimo wszystkiego niezgodzono się, a Porta zastrzegła sobie nawet prawo przedłożenia przed ostatecznem zamknięciem protokołów stanu rzeczy wielkiej radzie. Od 25go też odbywały się codziennie narady ministrów i posiedzenia rady państwa, aż wreszcie ustąpił Ali Pasza, który jak to już donosiliśmy, sprzeciwiał się odstąpieniu Grahowy Czarnogórze.

FRANCYA. Dnia 5go b. m. odbyło się w Paryżu w domu inwalidów uroczyste oddanie mar, na których niesiono Napoleona I. na wyspie ś. Heleny do grobu, a które darowała królowa Wiktorya Napoleonowi III. Na mowę ang. jenerała Bourgoyne, który przywiózł te mary do Paryża, odpowiedział książę Napoleon w imieniu cesarza. Po ceremonii wniesiono mary do kościoła, gdzie na zawsze pozostać mają. Tego samego dnia odbyły się egzekwie za duszę zmarłego w Paryżu posła austryackiego przy dworze rosyjskim, hr. Esterhazego. Ledwo 20 osób było obecnych.

— *Monitor* z 8. b. m. zawiera list cesarza do księcia Napoleona w sprawie werbowania wolnych robotników w Afryce. Powiedziano w nim, że cesarz pragnie takiego tej sprawy rozwiązania, któreby odpowiednie było prawdziwym ludzkości zasadom. Francya reklamowała energicznie zagrabiony okręt *Charles Georges*, ponieważ chce raz na zawsze zapewnić sobie nietykalność narodowej bandery. Potrzeba było silnego przekonania o słuszności sprawy francuzkiej, by dopuścić aż do zerwania stosunków z Portugalią. Zdanie cesarza co do werbunków nie można uważać za ustalone (loin d'étre fixées). Jeżeli robotnicy nie mogą istotnie z zupełną wolnością rozporządzać sobą, natenczas nie byłby werbunek niczem innem, jak zamaskowanym handlem niewolnikami; w takim razie niechce cesarz ani wiedzieć o tem, gdyż nieużyczy nigdy swej opieki przedsiębiorstwu przeciwnemu ludzkości i postępowi cywilizacyi. W końcu uprasza cesarz księcia, ażeby rozpoznał tę sprawę i porozumiał się z ministrem spraw zagranicznych. Układy z Anglią mają być na nowo rozpoczęte, w celu zastąpienia w jakiś sposób pracy wolnych murzynów w koloniach.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Do Bukaresztu przybył z końcem zeszłego miesiąca Kiamil Bej ze Stambułu z cesarskim firmanem dotyczącym nowej organizacyi księstw. Do Jas przybył 28go z. m. Assif Bej w takiem samem poselstwie. Kiamil Bej odczytał ostatniego z. m. w Bukareszcie w obec kajmakana, metropolity, bojarów i konzulów obcych mocarstw firman cesarski. Tegoż samego dnia odbyła się w Jasach ta ceremonia. Kajmakamie wyborcze objęły tymczasowe rządy księstw. W przeciągu ośmiu tygodni mają one ciężkie do przeprowadzenia zadanie.—Niezadowolenie z nowej organizacyi księstw jest ogólnem, całą winę przypisują gabinetowi francuzkiemu. Nienawiść przeciwko Francuzom objawia się wszelkiemi sposobami: i tak zawiązało się między bojarami stowarzyszenie, które ma na celu ograniczenie o ile możności handlu towarami francuzkiemi.

POLSKA. *Nadwiślanin* zamieszcza następującą korespondencyę z Polski:

„Z silnych ale nieczystych rąk Paskiewicza, jak się autor pisma wyraża, rząd przeszedł w ręce Gorczakowa, ociężałego, nudnego formalisty, człowieka uczciwego, ale bez zdolności, który się już dawno przeżył. Wiecznie drobnostkami tylko zajęty Gorczakow, tonąc w nawale bezużytecznych papierów, obarczony mnóstwem spraw, nie może się dostać do gruntu rzeczy i rząd właściwy Muchanowowi zostawia. Ten, oprócz kuratorstwa okręgu naukowego warszawskiego, jest zarazem dyrektorem spraw wewnętrznych i duchownych. Zakłady naukowe, cenzura, poczty, teatra, drogi — wszystko to pod jego zostaje naczelnictwem.

Aleksander II. miał zamiar przywrócić uniwersytet warszawski (?) i w ogólności ulepszyć znacznie organizacyę wyższych zakładów naukowych w Polsce. Muchanow w sposób najczynniejszy sprzeciwiał się wykonaniu tych projektów. Przedstawiał monarsze podczas jego bytności w Warszawie, że pod żadnym względem nienależy zmieniać systematu wprowadzonego w epoce srogiego terroryzmu Mikołajowskiego; że od czasu, jak zniósł katedrę prawa w roku 1846 i 1848, młodzież prowadzi się dobrze, „niemyśli o niepodległości i spisków nie knuje.“ Nalegał tedy, aby naukę prawa zaprowadzić w wyższych kursach gimnazyalnych, a kiedy hrabia Skarbek, dyrektor sprawiedliwości, dowodził niedostateczności takowego wykładu, Muchanow zaniósł skargę na niego i hrabia Skarbek stracił urząd.

Zasługuje na szczególną uwagę anegdota, przytoczona przez autora korespondencyi, okazująca, z jaką gorliwością Muchanow wypełnia wolę cesarską. Wiadomo każdemu, w jaki sposób ces. Mikołaj uniesiony dziką nienawiścią nauk, ograniczył liczbę młodzieży przypuszczanej do zakładów naukowych; wiadomo także, że za wstąpieniem na tron Aleksandra II. obostrzenia te natychmiast zniesione zostały. W Polsce jak i w całej Rosyi wyszło postanowienie, aby przyjmować uczniów i studentów bez względu na ich liczbę. Muchanow urzędownie zawiadomił o tem wszystkich w swoim okręgu; to uczyniwszy, wzywał po kolei dyrektorów zakładów naukowych i każdemu z nich powiedział we cztery oczy, że takie rozporządzenia robią się dla Europy, oni zaś tak jak dawniej przyjmować powinni pewną tylko liczbę uczniów, odpychając pod rozmaitemi błahemi pozorami nadliczbowych kandydatów.

Był rozkaz wprowadzenia języka polskiego dla wykładu nauk we wszystkich szkołach (?)—Muchanów dotychczas tego nie wypełnił. Władze wyższe gimnazyalne starają się przedewszystkiem przyjmować samą szlachtę, itd. (*) Widzieliśmy gdzieś stary portret imperatora Pawła z następnym podpisem: „D'autres ont fait le mal, il a mal fait le bien.“ Mimowolnie przychodzi nam na myśl ten charakteryczny napis, kiedy myślimy o Aleksandrze II. Słyszeliśmy nieraz o zgrzybiałych starcach, przywiązujących się ślepo do młodziutkich dziewcząt, ale nie słyszeliśmy nigdy, aby człowiek w kwiecie lat mężkich miał taki pociąg do zużytych starców.

Jestże w tem choćby cień zdrowego rozsądku, zostawiać na urzędzie, i to jeszcze w Polsce, takich Mikołajowskich ...., których imię przywiązane do wszystkich okropnych wypadków jego panowania?!“

(*) „Cause attenuante. — Na uniewinienie Muchanowa musimy tu dodać, że tenże zabił przed kilku laty swego szwajcara. Cała Warszawa wiedziała o tem. Możnaż obwiniać tego kandydata do katorznej roboty, której uniknąć zdołał, że istnieje rząd, który mu powierza „oświecenie“? Przypisek Nadwiślanina.

ROSYA. Jak wiadomo, w. książę Konstanty zwiedzał bieżącego roku dwory niemieckie, ale dotąd niezawitał do Berlina. Ulega to różnemu tłumaczeniu. Mówią, że w. książę wyjechał za granicę w skutek wyraźnego życzenia cesarza Aleksandra II., i z tego powodu nie tak rychło wróci. Dodają, że się różnił w zdaniach z cesarzem i często obstawał przy swojem.

— Ciekawem jest, co mówią *Wiadomości Petersburskie* w sprawie żyda Mortary: „Gdzież owa filozofia, gdzie wychwalany postęp, jeżeli istnieją jeszcze prawa, które pozwalają na takie bezprawia? Oni prawią od wieków o wydoskonaleniu tak w ogólności jak i szczegółach, a w samem sercu Europy, w Rzymie, nie tylko że nie są bronione, ale nawet nie są uznane najświętsze prawa rodziny — ten kamień węgielny budynku społeczeńskiego.“ — I inne petersburskie pisma występują w tymże samym duchu przeciwko postępowaniu kościoła rzymskiego.

SERBIA. Jak pisze *Temeszw. Gaz.*, podało się serbskie ministeryum znowu do dymisyi z powodu, że przyszło do przekonania, iż książę niema do niego zaufania. Książę nie przyjął podania się tego, żądając, by ministrowie nie opuszczali urzędów swoich aż do przyjazdu komisarza Porty.

TURCYA. Z powodu najnowszych zajść w Stambule, pisze *Times* z nadzwyczajną goryczą o niepoprawnej, jak powiada, rasie tureckiej i o błędzie politycznym, jaki popełniono, stawiając Turcyę dla Turków na nogi. Powiada dalej, że to Anglię wcale obchodzić nie powinno, czy sułtan zaspokoi swoich prywatnych wierzycieli, ci bowiem, którzy w ostatniej tureckiej pożyczce wzięli udział, działali zupełnie na własne rezyko. Rząd angielski ani wiedzieć o tem nie powinien. A jak Turcya postępuje, widać z tego, że szwagier sułtana usunięty przed kilkoma tygodniami z urzędu z powodu swej rozrzutności, objął teraz, gdy Turcya schowała już do kieszeni pożyczone w Anglii 5 milionów funt. szt., na powrót swój urząd, a dawniejsze ladajakie gospodarstwo zakwitło znowu w najlepsze.

— Stosownie do konwencyi dardanelskiej wolno tylko za osobnym firmanem sułtańskim przepływać cieśninę dardanelską. *Wabash* zaś, fregata amerykańska nadzwyczaj piękna o 44 tylko działach wprawdzie, ale zato a la *Paixhans*, rzucających bomby 210funtowe, fregata mogąca się mierzyć z każdym liniowym okrętem—przepłynęła tę cieśninę przed miesiącem bez najmniejszej przeszkody, pozdrowiwszy stary seraj według zwyczaju 21 strzałami. Wprawdzie komendant zamków tureckich zapytał dowódzcę fregaty, komandora Lavalette o firman, ale gdy tenże odpowiedział, że żadnego nie potrzebuje firmanu, ponieważ Stany Zjednoczone nie podpisawszy konwencyi dardanelskiej, nie są obowiązane do niej się zastosowywać, popłynęła fregata dalej bez przeszkody. Nie dosyć na tem, fregata przybywszy do Stambułu była przyjętą z największemi honorami, a sułtan i wysocy urzędnicy Porty zwiedzali ją osobiście. Sułtan wyraził odchodząc z fregaty największe zadowolenie z przyjęcia, ale oświadczył oraz, że jeszcze większą by miał przyjemność, gdyby fregata amerykańska nazad sobie odpłynęła — co też miało bezzwłocznie nastąpić. Z tego powodu dziennik *Pays* napisał obszerny artykuł, w którym okazuje wielkie zdumienie, że Porta dozwoliła bezkarnie przepłynąć Dardanele statkowi wojennemu, co od niepamiętnych czasów nie miało miejsca bez osobnego pozwolenia Porty. Dodają przytem, że rząd francuzki przeszle do Stambułu reklamacyę z tego powodu.

WŁOCHY. *Turyn.* Dnia ostatniego z m. odsłonięto uroczyście wystawiony zmarłemu królowi sardyńskiemu Karolowi Albertowi pomnik, który postawiono staraniem i kosztem gminy Turynu. Posąg wyciosany z szarego marmuru, wyobraża króla w stroju jenerała sardyńskiego. Ręka lewa wsparta na szpadzie, a prawa podaje narodowi konstytucyę. *Armonia* wystosowała przeciwko rządowi francuzkiemu nadzwyczaj gwałtowny artykuł z powodu wmięszania się tego rządu w sprawę żyda Mortary.

AMERYKA. *New York Herald* powiada, że wielka część kapitałów włożonych w przedsiębiorstwa w Ameryce, jest własnością rozmaitych europejskich książąt. Jednym z pierwszych spekulantów w Ameryce ma być exkrólowa Hiszpanii Krystyna. Jest ona może obecnie najmajętniejszą osobą w Europie. Czynności jej finansowe nie ograniczają się na jednym kraju. W Hiszpanii ma ona udział w każdem prawie większem przedsiębiorstwie, w państwie papiezkiem zakontraktowała budowę kolei żelaznych, we Francyi posiada akcye głównych kolei, kupiła Malmaison i nabyła dziennik *Courrier de Paris*. Na wyspie Kuba ma posiadać kilka wielkich plantacyj i wielkie obszary najpiękniejszego kraju. W Ameryce utrzymuje trzech ajentów, każdy z nich ma dozierać wkładów kilku milionów dolarów w własnościach ziemskich, akcyach kolei i papierach krajowych.

Przegląd pism czasowych polskich.

(E) **Nadwiślanin.** P. Ignacy Łyskowski zamieścił w *Nadwiślaninie* swoje *uwagi nad bankiem hipotecznym* mającym się utworzyć w Królestwie. Galicya czuje od dawna potrzebę takiego banku, podnosimy przeto w niniejszym wyciągu najważniejsze z tych uwag ustępy; przekonani bowiem jesteśmy, że one do stosunków naszej prowincyi zupełnie zastosować się dadzą. W Królestwie polskiem zaczynają myśleć o środkach pieniężnych, aby za pomocą podanych funduszów mogli gospodarze w czyn wprowadzić postępowe gospodarstwo, zaczynają myśleć o założeniu banku kredytowego dla posiadaczy ziemskich. Dopiero też wtedy osiągnąć mogą usiłowania Towarzystwa rolniczego zupełny skutek, kiedy się otworzy gospodarzom kredyt na kapitały nakładowe. Błędem byłoby jednak, chcieć na wzór banków zagranicznych utworzyć bank w Polsce. Polska zajmuje z wielu względów stanowisko wyjątkowe. Polsce jako krajowi głównie rolniczemu nic by nie pomógł, przeciwnie szkodziłby *bank wekslowy*; wystrzegać się także należy, by tworząc bank oparty na akcyach, akcye te nie przeszły w ręce żydowskie, w rezultacie bowiem pracowałaby Polska na żydów. W łonie ziemi polskiej drzemie niezmierne bogactwo; skoro nauka i fundusze obudzą postępowe gospodarstwo, a koleje żelazne zbliżą Polskę do targów europejskich, wtenczas bank polski acz maluczki w swojem powstaniu, koniecznem następstwem miliony w zysku mieć będzie. Te miliony zapracowane poczciwą ręką polskiego rolnika nie powinny paść zyskiem we worek żydowski. U innych narodów może być wszelkie przedsiębiorstwo kosmopolitycznem; u nas musi być wszelka tego rodzaju myśl czysto narodową, a tem bardziej przedsiębiorstwo

---

ce, życie!... Uciekajcie na miłość Boga!

Marta była w stanie tak dziwnie namiętnym, że mimo pytań licznych nic innego z niej dobyć nie mogli. I klękła przed panią Łobodową, i całując ją w nogi i kolana, płakała głosem, bo oczy miała suche jak dwa węgle żarzące.

— Tyś pani! hołubko! była dobra dla mnie!... byłaś aniołem, a ja szatana posłuchała. Uciekajcie, zabierajcie dusze wasze, a resztę zostawcie; ja was ścieżkami wyprowadzę; bo czarny idzie! czarny!...

W tem krzyknęła pani Łobodowa. Już nie było czasu uciekać.

— Marto! ja nie mogę uciekać.

Marta zrozumiała; nie straciła głowy, i sama prawie wniosła swoją panię do łóżka. Pan Łoboda pobiegł budzić ludzi, uzbrajać, gotować do dzielnego odporu. Gdzie tam! próżna robota! Prócz starego owczarza nie było nikogo we dworze; jakby wymiótł wszystkich. Biedny dziedzic Hucisk latał jak szalony; i co chwila zdawało mu się, że mu rozum ucieka z głowy, jakby ptak z klatki w pół otwartej.

A w sypialni pani Łobodowej krzyki i jęki. Marta uwija się i krząta, i ledwie zciągnęła jakąś starą babę, co w piekarni spała na przypiecku.

Mimo cierpień pani Łobodowa miała zupełną przytomność; jak tylko nastawały cierpienia, mówiła wyraźnie:

— Marto! ja wszystko teraz rozumiem, i wszystko widzę przed sobą, jakbym stała na wysokiej górze. Ja mego dziecka znać nie będę. Widać tak chciał Bóg, aby się to jedno wychowało, bo tamte! ach!...

Nowe krzyki i jęki...

— Tamte mój pokarm zabił. Marto! ty mu będziesz mamką i matką, i będziesz mu o mnie mówić.

— Żono, co ty gadasz! zawołał Łoboda, który w swoim niepokoju wbiegł do żoninej sypialni...

— Panie uciekaj!

— Mężu! uciekaj póki czas! krzyknęły obie kobiety.

— Nie bójcie się! ja obronię... obronię! krzyczał biedny Łoboda, i jak przyszedł bez myśli, tak wybiegł bez pamięci.

Łobodowa wydała krzyk przeraźliwy.

— Córeczka! wymówiła po chwili Marta. Bóg wie, zkąd ona wymawiając te słowa dobrała takiego głosu słodkiego.

W tem około dworu rozległ się wrzask przeraźliwy; padły strzały, łuna pożaru uderzyła w okna, i tak było jasno, że z łona nocy wystąpiły śnieżne gór szczyty, jakby duchy z grobów.

— Męża mego zabijają! krzyknęła biedna kobieta jeszcze głosem natężonym.

— Marto! dodała już ciszej; w imię Boga!... bądź jej matką i mamką.

— Będę! odpowiedziała Marta, krzątając się z gwałtowną i troskliwą zarazem skwapliwością koło nowo narodzonej.

Nowe ozwały się wrzaski i strzały, a łuna biła szeroko i wysoko. Zatętniły dzwony na gwałt. W sam czas ozwały się, by swym głosem pożegnać uciekającą duszę...

Wyprężyła się jeszcze ruchem konwulsyjnym, roztworzyła oczy, i padła nieżywa, skośniała. Marta szybkim ruchem pocałowała stygnące usta. Po raz pierwszy, prosta wieśniaczka pocałowała usta swej pani i dziedziczki; ale czyż nie była jej siostrą teraz?

Obwinięte już dziecko porwała, przycisnęła do własnego niemowlęcia, otuliła oboje ciepłym rańtuchem, i wybiwszy okno, wyskoczyła do ogrodu, i puściła się dalej znajomemi ścieżkami.

Nie oparła się aż o dwie mile w Borówku, gdzie mieszkał wówczas jedyny zmarłej Łobodowej krewny. Pan Stanisław zaczynał już pomału przechodzić w epokę starokawalerstwa, która u niego wszakże wcześniej się niż u innych zaczęła, z powodu usposobienia nadzwyczaj flegmatycznego, któremu nie przystawały zupełnie ani miłosne zapały, ani ruchliwość starającego się kawalera. Nieraz gdy siedział z luleczką w ustach, i ciął papiery na małe strzępki, co było jego ulubionem zajęciem, świtała mu w głowie nie zbyt jasna myśl, podobna do zimowej zorzy, którą by można było następującemi zformułować słowy:

— Może by to i nie źle było ożenić się; ale żeby mi to jakoś żona sama w dóm przyszła!

I ani mu się śniło leżącemu w łóżku o godzinie piątej z rana w szlafmycy na głowie, że musiał kiedy myśl tę wypowiedzieć w godzinę szczęśliwą czy nieszczęśliwą, w której każde słowo wyrzeczone, każda myśl powzięta, każde życzenie wyjawione, staje się proroczem słowem, myślą życzeniem. A tym czasem tak się stać miało. (C. d. n).

UROCZYSTE POSIEDZENIE
w Zakładzie im. Ossolińskich
dnia 13. października 1858.

(Dokończenie).

Jakoż jemu przypisuje Radziejowski wybór Jana Kazimierza. Dla tego Radziejowski mówi o królu bardzo ostrożnie w obec domownika księcia d' Arpajon, który popierał jego wybór. Ale nie może ukryć niechęci. Powiedzieć o królu, „że nie jest wychowany do korony, i nauki swojej kosztem Polski dokona“, pojmie każdy, że znaczy tyle, co odmówić mu wszelkiej zdolności i uczynić go zdrajcą

akie, jakiem jest bank kredytowy, który powinien czerpać fundusze z łona narodu i wracać je narodowi, ożywiając krążeniem funduszów cały naród. Czy taka wyłączność jest niemożebną? czy Polska już niema kapitałów?—Po tych wstępnych uwagach przystępując ściślej do rzeczy, wyszczególnia autor dwa rodzaje banków, t. j. banki *wekslowe* i banki *hipoteczne*. Banki *wekslowe* dają kredyt osobisty, kilkomiesięczny tylko, gdyż gwarancya osobista może się zmienić w krótkim czasie. Banki *hipot.* zaś dają kredyt oparty na majątku pożyczającego. Kredyt wekslowy jest najstosowniejszy w handlu i w przemyśle; zadaniem handlu jest bowiem, uzyskać szybki zwrot kapitału z procentem i z zyskiem, dlatego wystarcza tu kredyt kilkumiesięczny. Kredyt zaś hipoteczny jest najstosowniejszy w rolnictwie, bo kapitały włożone w poprawę rolnictwa, wracają się tylko powoli, i z tego powodu powinny być umarzające się; a że bogactwo narodowe w Polsce głównie na rolnictwie się opiera, przeto kredyt hipoteczny umarzający się jest najstosowniejszy dla Polski. Kredyt hipoteczny daje wprawdzie *towarzystwo kredytowe*, ale to wystarcza tylko w części; gdyż niedaje ono gotówki, lecz listy zastawne, które już dla tego samego, że są kapitałem procentującym się, nie są przydatne do użycia w każdym razie, kiedy rolnictwo nakładu wymaga. Chcąc więc potrzebie całkowicie zadość uczynić, trzeba obok Tow. kredytowego postawić bank hipoteczny; bo duch czasu nagli do coraz silniejszego rozwoju, a użycie kredytu jest nietylko koniecznym środkiem tego rozwoju, ale najsilniejszym bodźcem. Najważniejszą jest ta uwaga autora, że do kredytu towarzystwa kredytowego i banku hipotecznego należałoby przypuścić także wszystkie pomniejsze posiadłości. Warunki rozwoju są te same tu, jak w większych majątkach; a wszakże w pomniejszych gospodarstwach leży największe bogactwo narodowe, rozwój tychże postawiłby kraj cały na niezmiernej wysokości bogactwa, i upewniłby byt dobry dla wszystkich warstw społeczeństwa.

Korespondencye.

(Poświęcenie kościoła w Chomiakówce.)

Z Czortkowskiego *d. 2go listop.* Odbyty obrzęd w Chomiakówce poświęcenia kościoła, przypomniał owe dawne błogie czasy, kiedy możni obywatele dalecy od zbytków, odznaczali się szczodremi fundacyami pysznych kościołów i hojnie one uposażali.

Ś. p. x. arcybiskup Baraniecki pamiętne położył zasługi starannością przez najwyższe władze wspartą, aby gminy od parafialnych kościołów oddalone skupiać przez zakładanie ile możności miejscowych lub zbliżonych kościołów.

W rozległej przestrzeni, między parafiami Czortków, Budzanów, Buczacz, Jazłowiec zamierzał w Bogu spoczywający arcypasterz podobne skupienie w dwóch miejscach, lecz dotąd tylko jedno przyszło do skutku, w Chomiakówce, dzięki dziedzicowi w. Waleryanowi Podlewskiemu znanemu i poważanemu z cnót religijnych, krajowych i towarzyskich obywatelowi.

Wystawił on był w r. 1846 kaplicę ozdobną na pamiątkę czcigodnej zmarłej żony, Antoniny z Chrzanowskich; a oceniając potrzebę przez arcypasterza uznaną, nietylko uposażył nową parafię 3000 dusz liczącą, gruntem na zabudowania i ogrody dla plebana i organisty, ale pozwolił na bezzwłoczne użycie swojej kaplicy, aby przyspieszyć nabożeństwo parafialne pod przewodnictwem szanownego księdza Korotkiewicza, byłego prowincyała O. O. Dominikanów, którego świątobliwa gorliwość wzbudziła ducha pobożności parafian, i dała poznać błogość zbliżonego nabożeństwa parafialnego tak dalece, że w krótkim czasie okazała się za małą tą świątynia, w rezygnacyi religijnej dla ukojenia żalu wystawiona. A chociaż nowi parafianie przyczynić się chcieli do przedsięwziąść się mającej budowli kościoła, jednak w. Podlewski swoim tylko kosztem bez przyjęcia konkurencyi powiększył kaplicę, i przeistoczył ją na kościół parafialny, ozdabiając zewnętrznie i wewnętrznie odpowiednio do jego naj szczerszych religijnych chęci.

Dnia 1go listopada r. b. tedy przy tłumie ludu, licznie zgromadzonego obywatelstwa i przybyłego naczelnictwa c. k. urzędów powiatowych, spełnił obrzęd poświęcenia szanowny ksiądz kanonik Kulczycki, proboszcz i dziekan Budzanowski fundator zakładu panien miłosiernych w Budzanowie; poczem szanowni kapłani *obu obrządków* katolickich licznie obecni przy wszystkich ołtarzach odprawiali msze ś.; ksiądz kanonik celebrował, a z kazalnicy szanowny ksiądz Andrzejowski proboszcz buczacki z textu ewangelii na ten dzień uroczystości kościelnej wszystkich Świętych przypadającej, wymownemi usty nauczał prawowiernych, jakiemi drogami wstąpić mogą w poczet błogosławionych. Zwracając w końcu mowę do założyciela nowo poświęconego kościoła, wykazał, iż on walcząc z trudnościami przy teraźniejszych ciężkich czasach, torował sobie tę zbawienną drogę, i wezwał prawowiernych do zanoszenia modłów przed najwyższego dawcę wszelkiego dobra, aby wynagradzając rzadkie teraz jego poświęcenie, zlewać raczył na niego, jego rodzinę i całe pokolenie błogosławieństwo swoje.

Suplikacya zakończyła to solennie odprawione nabożeństwo, a pobożni chrześcianie opuścili tę piękną świątynię zachowując w sercach cześć dla założyciela. *Z. M.*

(Wróżby komety.)

Z pod **Brodów** *d. 8. listopada.* Niechajże sobie teraz kto bądź z owych mocnych i twardych głów utrzymuje, że komety nie są żadnemi nadnaturalnemi zjawiskami, niosącemi ze sobą wróżbę rozmaitych zdarzeń większej wagi—jeno tak sobie owemi tam jakiemiś błędnemi ciałami, które od czasu do czasu naszą ziemię nawidzają! Sliczne to i bardzo mądre zdanie! niema co powiedzieć! Ja mniemam, trzymając się starego choć może przesadnego przekonania, jako właśnie dla tego, że tacy goście nie zwykli nas często odwiedzać, starają się tedy widocznie za każdą wizytą swoją obdarzyć nas jakąś nadzwyczajną niespodzianką. Ot i tym razem! posucha jakiej nikt nie pamięta z żyjących, bo strumienie i studnie wszystkie do szczętu prawie wyschły. Rolnik mało, albo źle zasiał, ani uprawy pod jarzyny nie ukończył. Z pierwszym listopada zawitała do nas zima; a do dzisiaj takie już zaspy śniegowe, jakby w połowie stycznia. To jeszcze nic! Gorszą nad te wszystkie szkody elementarne jest konfuzya i ogólne zamięszanie w drobnym, zwłaszcza codziennym handlu, jakie powstało z powodu zmiany monety. Potrzeba się tylko przejść każdego ranku koło straganów pieczywa, jatek rzeźniczych, po targowisku mleczywa, jarzyn i innych produktów wiejskich, i przypatrzyć, co się tam dzieje, jakie wynikają z tąd nadużycia, zwłaszcza ze strony żydostwa! jakie klątwy!... jakie ogłupienie chłopskie, który sam nie wie dzisiaj, ile ma żądać za swój towar, ani wie, co mu płacą! A przecież zwykłym porządkiem rzeczy potrzebny konsument płaci więcej nad wartość; wszakże tylko żyd handlarz okpiwa na obie strony niemiłosiernie. Toż samo, jeżeli nie gorzej, dzieje się po karczmach wiejskich, gdzie skupiony jest handel i frymarka wsi całej. Pomijam już nawet, że każdy, zwłaszcza chłopek wyrobnik lub mniejszy rzemieślnik, który nie mógł składać pieniądze w papierowych banknotach, ale dzienny swój zarobek posiadał w dawnej konwencyjnej miedzi, dziś ogromnie traci. To najgorzej zdaniem mojem, że starej monety miedzianej nie ściągnięto wcześnie z kursu po jej dotychczasowej wartości, nowa zaś moneta pojawia się dopiero gdzieś niegdzieś, i właściwie dotąd jest tylko nominalną.... Żart na bok! ale prości ludzie u nas przypisują i to komecie, przeklinając go sowicie.

(Bośniacy.)

Z nad **Sawy** *dnia 28. paźdz.* (Wyjątek z listu). Pomiędzy innemi wspomnę tu o smutnych zajściach w sąsiednim kraju w Bosnii, gdzie właśnie drugi akt dramatu się ukończył. Powstanie Bośniaków, jak groźną przybrało w początkach postawę, skończyło się wymordowaniem ludności chrześciańskiej przez rozjadłych Turków i ucieczką resztek na terytoryum austryackie. Od zbiegłych przybyszów dowiedziałem się o szczegółach ich nieszczęścia. Uciemiężenie i zdzierstwo bejów (szlachty tureckiej) przywiodło ich do tej ostateczności, chwycenia za oręż i uderzenia na sturczonych współplemieńców, którzy stokroć są gorsi od prawdziwych Turków. Pod przewództwem swych księży nieunitów zbierali się w rzeszę obozową, i pełni ufności w swą siłę i liczbę, zemścili się swych krzywd na niejednym ciemiężycielu, gdy w tem nadciągnęła kawalerya turecka z działami. Trudna rada była regularnemu wojsku stawić czoło. Popłoch wszczął się tem większy, że ze wszystkich stron zaświeciły łuny na niebie znamionujące pożar wiosek, przez które Turcy nadciągali. Dopadnięci Bośniacy mały albo żadnego oporu niestawili; rąbano i sieczono ich przeto do woli, a tylko mała garstka zdołała uciec za granicę. W tej rzezi szczególnie bejowie celowali nieubłaganą dzikością; nic nie uszło ich srogiej zemście: ludzie, zwierzęta, a nawet wsie całe zniknęły z powierzchni ziemi. Macie mały obrazek dramatu, który pod moim bokiem się odgrywa. Rozpierzchli powstańcy bośniaccy, tułają się dotąd po lasach; z dniem każdym przybywa ich mniej więcej po kilkanaście osób w najnędzniejszym stanie tak co do ciała jak i ubrania. Jest to nędza najokropniejsza, jaką nigdy nie widziałem; nie dziw więc, że stratę Bośniaków liczą na kilkatysięcy dusz. *G.*

Część urzędowa.

L. 507. Na posiedzeniach przyszłego ogólnego zgromadzenia zimowego tutejszego Towarzystwa gosp., rozbierane będą następujące pytania:

1. Jakiemi płodami rolniczemi surowemi lub technicznie przerobionemi może nasz kraj przy zbliżającej się kolei żelaznej z korzyścią współubiegać się na zagranicznych targach, a przeto których płodów rolniczych uprawa powinna w zastosowaniu do gleby i strefy, przeważać w gospodarstwach krajowych?

2. Jaki inwentarz roboczy, konny czy wołowy, powinien przeważać w folwarcznych naszych gospodarstwach? Jakie są w jednym lub drugim razie korzyści i niekorzyści?

3. Czy uprawa roślin olejnych ze względu na użycie oleju do oświetlenia może być korzystną przy upowszechnieniu światła gazowego, nafty, parafiny, stearyny, kamfiny i t. d.? W razie niekorzystnym tej uprawie, które z roślin olejnych dostarczają oleju na inne cele techniczne i jakie?

4. Jakich środków niezbyt kosztownych należałoby użyć, aby łąki samorodne, zamszone i podmokłe, do lepszego stanu urodzajności przyprowadzić?

5. Jaki jest sposób najmniej kosztowny uprawiania łąk torfowych, powstałych z osuszonych bagien, i jakiemi trawami należy je zasiewać?

6. Jakim sposobem można przyprowadzić do uprawy i użytku na paszę wszelkie ubocza, stoczystości i potoki, które dziś odłogiem leżą, a mianowicie jakiemi trawami najkorzystniej byłoby zasiewać takie nieużytki?

7. Który gatunek anyżu, płaskaty ozimy, czyli też okrągły letni delikatniejszy, klimatowi naszemu jest odpowiedniejszy? Jakie robiono w tym względzie doświadczenia, osobliwie na Pokuciu i Podolu, gdzie uprawa płaskiego anyżu jest upowszechniona, okrągłego zaś prawie jeszcze nie znana?

8. W najnowszych czasach zaczęto używać na kary dla bydła rozmaitych środków pokarmowych, które oddalają się od naturalnego sposobu karmienia zwierząt domowych. Czy nie dostrzeżono ztąd jakich chorób i czy używano jakich środków przeciw tym chorobom?

9. Jakie nowo zaprowadzone warzywa, tak zwane z angielskiego turnipsy, okazały się w gospodarstwie wiejskiem o tyle korzystnemi, że uprawę ich na większy rozmiar można polecić, bez narażenia rolnika na szkodę w nakładzie i pracy?

10. Jakich środków używano i z jakim skutkiem na niszczenie myszy polnych, które w niektórych okolicach w znacznej ilości pokazywać się zwykły?

11. Jakie rośliny w gospodarstwie lub fabrycznem użyciu będące, służą szczególnie na paszę dla pszczół?

12. W jaki sposób mogłyby przyczynić się władze rządowe, towarzystwa gospodarskie i konsystorze biskupie do tego, aby osiągnąć pomyślny rezultat w podźwignieniu sadownictwa w kraju naszym?

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.
We Lwowie, dnia 26. października 1858.
Za prezesa
Michał hr. Starzeński.

L. 518. W dopełnieniu postanowienia tegorocznego ogólnego zgromadzenia, podaje się do powszechnej wiadomości, że wystawa bydła rogatego, koni, owiec, nierogacizny, drobiu, tudzież machin i narzędzi rolniczych, odbędzie się pod kierunkiem tutejszego Towarzystwa gospodarskiego w przyszłym 1859 roku w miesiącu czerwcu, we Lwowie. Dzień i miejsce wystawy później ogłoszone będą. Zaprasza się przeto niniejszem wszystkich rolników i fabrykantów, którzy w pomienionej wystawie udział mieć zechcą, aby się wcześnie do niej przygotowali.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.
We Lwowie dnia 26. października 1858.
Za Prezesa
Michał hr. Starzeński.

---

* C. k. ministerstwo skarbu wydało pod d. 4. b. m. rozporządzenie uzupełniające zakaz wydany względem wywozu i przewozu wszelkiej broni i jej części, tudzież amunicyi z krajów austryackich do księstwa serbskiego. Zakaz ten rozciągać się ma odtąd bezwarunkowo również do Multan i Wołoszczyzny, dokąd nie wolno wyprowadzać z Austryi broni i amunicyi lub części ich składowych bez wyraźnego na to pozwolenia.

* C. k. Namiestnictwo lwowskie podaje gazetą rządową do publicznej wiadomości, że są do nadania następujące opróżnione stypendya:

a) Stypendyum w rocznej kwocie 150 złr. czyli 157 złr. 50 kr. wal. austr. z fundacyi Zawadzkiego dla szlachty; termin podania do 15. grudnia.

b) Dwa stypendya w rocznej kwocie po 150 złr. czyli 157 złr. 50 kr. w. a. z fundacyi zakordonowej dla nieszlachty; termin podania 15. grudnia.

c) Stypendyum nowe w rocznej kwocie 80 złr. czyli 84 złr. w. a. z byłej Jarosławskiej fundacyi dla chłopców uczących się muzyki; termin 15. grudnia.

d) Sześć nowych stypendyj w rocznej kwocie po 100 złr. czyli 105 złr. w. a. przeznaczonych dla Rusinów, którzy poświęcają się naukom filozoficznym lub prawniczym; termin 15. grudnia.

e) Stypendyum w rocznej kwocie 110 złr. 4 kr., czyli 116 złr. w. a. z fundacyi Jakóba Kulczyckiego; term. 15. grudnia.

f) Stypendyum noszące imię arcyksięcia Karola Ludwika w kwocie 150 złr., czyli 157 zł. w. a. dla słuchaczy praw rodu ormiańskiego; termin 15. grudnia.

Mianowania.

* Naj. Pan raczył *nadać najłaskawiej* dwie w gremium finansowej dyrekcyi krajowej we Lwowie opróżnione posady nadradzców finansowych, lwowskim radzcom finansowym Franciszkowi Roder i Karolowi Oliva.

* C. k. minister handlu mianował inżyniera przy dotychczasowych władzach budowniczych obrębu administracyjnego lwowskiego i Bukowiny Antoniego Röll, nadinżynierem i przełożonym nowo urządzonego urzędu budownictwa krajowego w księstwie Bukowińskiem

---

Konkursa.

Nr. 27737. Posada lekarza miejskiego w Kentach, z płacą 150 złr., termin 15. grudnia.

Nr. 253. pr. Posada akcesisty przy magistracie krakowskim z płacą 250 złr., termin 30. listopada.

Nr. 40184. Posada adjunkta przy głównej kasie w Czerniowcach za kaucyą z płacą 800 złr., term. 30. listop.

Nr. 2415. Posada aktuaryusza przy urzędzie powiat. w Bochni z płacą 400 złr., termin 30. listopada.

---

kraju, którym rządzi — choćby mimowoli. Boć większym grzechem niemal u rządzących jest brak woli, niż zła wola. Tej się ustrzedz można, tamtego złych skutków niepodobna przewidzieć. Monarcha bez woli ulega zwykle wpływom chytrych ludzi. Takim wystawia Radziejowski Ossolińskiego, który został kanclerzem po śmierci Gębickiego.

Ossoliński niewtajemniczony w powody pozornego buntu Kozaków, wziął go za bunt prawdziwy. I stał się nim rzeczywiście ten rokosz, bo Kozacy oparli się rozkazowi złożenia broni. Nastąpiła sławna klęska pod Korsuniem.

Wszystkie ówczesne nieszczęścia Polski przypisuje Radziejowski Ossolińskiemu.

Jego to niezręcznemu przewodnictwu przypisuje niepowodzenie wyprawy przeciw Kozactwu, przedsięwziętej przez króla osobiście zaraz po wstąpieniu na tron, a tak niefortunnej, że nawet osoba tegoż króla była narażoną na niebezpieczeństwo. Ossolińskiemu też przypisuje zawarcie umowy zbarazkiej. Opisuje Radziejowski dalej zrządzone przez Ossolińskiego poszukiwanie rzeczywistych pobudek kozackiego buntu, którego poszukiwania skutkiem był wyrok potępiający go jako sprawcę buntu kozackiego, a przeto jako zdrajcę ojczyzny. Radziejowski wyjechał tajemnie do Szwecyi przez Pomeranię, dokąd zawczasu przeniósł kosztowności swoje. Okazuje się z tego, co Radz. mówił, że werbował w Szwecyi oficerów dla wojska, które miał nadzieje otrzymać od Francyi. Od króla duńskiego, do którego się udał ze Szwecyi, miał obiecane użycie wpływu jego na dworze polskim — ale, mówi dalej, rzeczy nie dość jeszcze dojrzały. Ztamtąd udał się do Francyi.]

Pamiętnik Francuza kończy się na tem, że Radziejowski nie uzyskał od Mazzariniego żadnej pomocy. Prosił tylko księcia d' Arpajon, aby mu u kardynała listy króla i królowej do tronu polskiego wyjednał. Jakoż otrzymał takowe i pożegnał księcia, mówiąc w końcu: Jeżeli otrzymane przez ciebie listy skutku swego nie sprawią, a król polski i królowa sprawiedliwości mi odmówią, mam nadzieję, że nim umrę, będę ich widział tak nieszczęśliwymi, jak sam dzisiaj jestem...

P. Godebski zakończył wymownym ustępem, który nam dał poznać w mowcy męża obeznanego z rzecza publiczną, a przypomniał, że głos jego już nieraz dawał się słyszeć publicznie i nie przebrzmiał nigdy bez wrażenia na ogół.

Słowa p. Godebskiego pobudziły nas do rozpamiętywania smutnej strony dziejów naszych, lecz podniósł on oraz i piękną stronę. „Smutne to były czasy, są słowa p. Godebskiego, które Radziejowskich i Sycinskich rodziły—i zaiste jużby wtedy o losach Rpltej zwątpić należało, gdyby wzniosłe postaci Kordeckiego, Wiśniowieckiego, Czarnieckiego nie utwierdzały w przekonaniu, że wiara, poświęcenie i dzielność nie wygasły w narodzie, a Rplta jakkolwiek zawichrzona i skażona, mieściła w swojem łonie wszystkie żywioły odrodzenia, pomyślności i chwały, byleby tylko dość wcześnie zdarzył się u steru człowiek, któryby łącząc rozum polityczny z dzielnością ramienia, żywioły te poruszyć, skupić i skierować umiał.... Drugie znalazło się jeszcze nie raz — pierwszego zawsze nie stało.

Na zakończenie posiedzenia odczytał p. Maur. hr. Dzieduszycki ustęp z poematu Wincentego Pola, pod tyt. *Hetmańskie Pacholę*, o którego piękności już nawet z tego sądzić możemy, cośmy zasłyszeć zdołali. Żałujemy jednak, że nam niepodobna było zachwycić wątku całego, lub choć jednego całkowitego ustępu, którby się dał powtórzyć. *K. W.*

Rozmaitości.

* Pewien ajent asekuracyjny, podróżował w Pirenejach, i spostrzegł właśnie rodaka, który spinał się na wysoką skałę. Bieży więc i zatrzymuje rodaka. „Sam pan przyznasz, mówi do niego, że na tej drożynie łatwo kark złamać można. Jestem ajentem asekuracyi na życie; mam atrament i pióro— zaasekuruj się pan.“ Dziwak się zdziwił, i podpisał policę.

* W Nowem Mieście pod Gdańskiem znaleziono kawał bursztynu 12 funtowy. Ma to być bursztyn największy jaki dotąd znaleziono; cenią go na 10.000 tal. pr.

* W Szkocyi żyje staruszka licząca 204 lat, zarabia sobie na chleb pracą rąk, mianowicie sierpem, i 4 mil ujdzie na dzień bez zmęczenia.

* Coraz więcej rozpowszechnia się nowy sposób rwania zębów, tak zwany amerykański, za pomocą galwanizmu. Ma się zalecać tem, że pacyent przy operacyi bolu nie czuje.

* Dziennik „Pastoralblat für die Erzdioecese Bamberg“ ogłosił rozporządzenie ministeryum bawarskiego, którem przepis policyjny względem święcenia niedzieli rozciągnięto i na żydów.

* I krynolina bywa przydatną! Niedaleko Paryża wypadła dama z czółna w Sekwanę — lecz krynolina nie dała jej pójść pod wodę. Podano jej rękę, i tak za czółnem przypłynęła na krynolinie do brzegu śród oklasków i okrzyków spacerujących. Dla objętości krynoliny nie było sposobu wyciągnąć damę na czółno, bo przy zbytnem wychyleniu się usłużnego, musiałoby się było wywrócić.

* Pewien Anglik słynny dziwak wyszedł z ogromnym dalowidem na wieżę katedry w Antwerpii dla lepszego przypatrzenia się komecie Donatego. Było mu to jeszcze za daleko; wdrapał się więc na szczyt, a w końcu aż na sam kurek. Naturalnie zbiegło się mnóstwo widzów: obojętny Anglik astronomował, siedząc na chorągiewce od 5 do 8 godziny nie troszcząc się wcale o widzów, poczem się na dół szczęśliwie spuścił.

* Temi czasy zmarła Ida Pfeiffer. Niema podobno zakątka w krainach zwrotnikowych i przybiegunowych, gdzieby ta białogłowa nie była dotarła. Słynęła niegdyś lady Stanhope jako królowa Arabii. Ida Pfeiffer zaś dokazała prawdziwego cudu, bo zapuściła się w głąb wyspy Borneo, dokąd przed nią i dotychczas żaden mężczyzna nie ważył się zapuścić między ludożerców. Nawet nieustraszony nasz botanik Warszewicz nie przyjął propozycyi towarzystwa geograficznego w Londynie, zbadania tajemniczego wnętrza tej wyspy wschodnio-indyjskiej. Ida Pfeiffer będąc raz na morzu w kłopocie pieniężnym, za wielką sumę sprzedała Anglikowi swój paszport; na żadnym podobno nie było tyle języków i pieczęci. Część jej rodziny żyje we Lwowie.

Nr. 3856. Posada pisarza spedycyi soli w Wieliczce z płacą 400 złr., termin 30. listopada.

Nr. 13164. Posada sługi kancelaryjnego przy urzędzie obwod. w Rzeszowie z płacą 200 złr., term. 30. listop.

Nr. 26311. Posada poborcy urzędu celnego w Baranowie za kaucyą z płacą 420 złr., term. 8. grudnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z początkiem roku 1859 otwartą zostanie w Wrocławiu szkoła piwowarów. Przedmiotami nauki będą: Chemia ze względem na potrzeby piwowarstwa, nauka o surowych materyałach do warzenia piwa, poznawanie wody na piwo, o chemicznych własnościach słodu, o chmielu i surogatach jego, o warzeniu i przechowaniu piwa i t. p.

* Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze, zawiązane niedawno przez p. p. Wł. Branickiego, Mik. Ciechanowicza, Mich. Butowicza i innych obywateli wołyńskich, posiada kapitał 20 milionów złp. (20.000 akcyj po 1.000 złp.) W ogólności liczba stowarzyszeń w cesarstwie rosyjskiem znacznie się wzmogła; gdy w r. 1855 było ich tylko 6, teraz zaś istnieje już ich 84. Kompanie te mają w obrocie przeszło 350 milionów rubli śr. Z pomiędzy towarzystw nowo zawiązujących się w Petersburgu, zasługuje na szczególną uwagę „Towarzystwo upowszechnienia czytania książek“, którego celem będzie doprowadzenie ceny książek do możliwej taniości, i rozpowszechnienie tem samem czytania przez zakładanie w różnych miastach księgarń, bibliotek i czytelni.

* Tegoroczny połów śledzi wypadł nadzwyczajnie obficie, a targowice wszystkich miast nadbrzeżnych Belgii i Holandyi są przepełnione tą rybą.

* W Prusiech surowo zakazanem zostało używanie ołowiu do pakowania tabaki.

* Z Poznania piszą pod d. 27. paźdz.: Teraz dopiero z raportów towarzystw rolniczych powiatowych dowiaduje się publiczność, jak niepamiętnie złemi zbiorami księstwo nasze w tym roku nawiedzonem zostało. Podnoszą się też ceny zboża, ale to nie jest pociechą dla gospodarzy, którzy tak mało w tym roku na sprzedaż mieć będą, że nieomylnie z wiosną, jeżeli nie głodu, to przynajmniej wielkiej nędzy spodziewać się trzeba. Raport z powiatu Inowrocławskiego o upadku licznych fortun ziemskich może łatwiej skłoni rząd do otwarcia tyle koniecznych nowych źródeł kredytu ziemskiego, jak to już na obszerną skalę w innych stało się prowincyach, jeżli upadek materyalny nie ma wzróść do olbrzymich rozmiarów.

Praga czeska dnia 1. listopada. Cena zbóż: pszenica mierzyca po 4½ zł., żyto 3¼ zł., jęczmień 2¾ zł., owies 1½ zł. wal. austr.

Ołomuniec dnia 27. października. Przypędzono na sprzedaż wołów 274; za sztukę płacono po 50 do 95 złr. monetą konw.

W obwodzie wadowickim sprzedawano z końcem października zboże po cenach następujących: pszenicę po 3½ złr., żyto po 2 ¾ złr., jęczmień 2 złr., owies po 1½ złr.

Lwów 8. listopada. Na dzisiejszym targu znajdowało się 172 sztuk bydła rzeźnego; za woły płacono 44 do 57 zł. wal. austr.

Kronika.

Świętego Marcina na białym koniu uprzedzili tego roku wszyscy Święci, i mimo że jeszcze dwa tygodni do ś. Katarzyny, zima zainstalowała się na piękne z mrozami i sanną — i podobno nie ustąpi aż w marcu, a może i później jeszcze. Niebardzo to pocieszający horoskop dla gospodarzy, którym gdzieniegdzie kartofle na polu wymarzły; zimowla bydła będzie długa, paszy zebrało się skąpo — a do tego brak wody nawet u nas w stolicy. Wczesna zima zatrwożyła i stołecznych mieszkańców; bo jeśli suche mrozy zapobiegają zwykłemu w słotnej jesieni grasowaniu chorób, to z drugiej strony mało kto zaopatrzył się jeszcze drzewem, a kupujący na wiązki wydatku na drzewo nie wliczali do budżetu na ten miesiąc. Przytem zarobek i rzadki i przy krótkości dnia skąpy; wydatek na świecy przy drogości ich wielki — i zaczyna się pomiędzy biedną, niestety nader liczną klasą ludności naszej niedostatek i nędza, którą nasz powieściarz tak trafnie nazwał „walką o jutro“, a która na wsi poczyna się z wiosną w „przednowinki.“

Przy zabiegach p. Domsa musimy zrobić tę uwagę, że w rannych godzinach niemożna w sklepach jego dostać chleba; a zwykle zakupują u nas rankiem pieczywo. To, jako też i delikatniejsze obchodzenie się ludzi jego z kupującymi, jest niezbędnie potrzebne do jego przedsiębiorstwa.

Na wyspie Ischia w zatoce neapolitańskiej zmarła Amelia z książąt Ogińskich hrabina Karolowa Załuska. Król neapolitański własnemu lekarzowi poruczył nad nią opiekę i sam pokilkakrotnie ją odwiedzał; wszelka troskliwość była atoli podaremną, gdyż przeżyte wypadki zrujnowały jej zdrowie.

Donoszą z Kijowa, że teatr polski pod dyrekcyą p. Borkowskiego rozpoczął reprezentacye od września, i zyskał niemały udział publiczności. Zjechał tam także sławny wiolonczelista Samuel Kosowski, który ma zabawić przez kontrakty.

Bawi w naszem mieście od kilkunastu już dni pan Adolf Helcel barytonista, o którym bardzo wiele pochlebnych czytaliśmy zdań. Jest to nasz ziomek, krakowiak rodem, brat rodzony znanego w literaturze A. Helcla. Obdarzony głosem nadzwyczaj silnym (Włosi w pismach swoich nazywają go Elcelini Primo Baritono Assoluto) kształcił się w Medyolanie pod przewodnictwem p. maestro Lamperti. Występował już publicznie w Wenecyi w Teatro Apollo, w Padwie w Philharmonico Dramatico, w Pineralo w Piemoncie i t. d. Nadzwyczaj pochlebnie piszą o nim: Italia Musicale pismo wychodzące w Medyolanie, i Eco delle Alpo etc. gazeta Piemoncka. Jest nawet zaangażowany do jednego z znaczniejszych miast w Piemoncie. Życzyć by bardzo należało, aby dyrekcya sceny polskiej korzystała z bytności tego artysty, i uprosiła go do kilku przynajmniej przedstawień. Byłaby to nie mała dla naszej publiczności przyjemność, a młody ten artysta nieodmówilby zapewne, mianowicie scenie polskiej.

Przyjechali do Lwowa od dnia 9.—12. listop.

PP. Tchorznicki K. z Nadyb, Gołaszewski A. ze Stryja, Sozański C. z Kornalowic, Kaszyński W. z Łuczyc, hr. Krasicki E. z Stratyna, Czermiński I. z Glińska, Łodyński S. z Dźwiniaczki, Męcichowski L. z Krakowa, Pankratiew T. z Rosyi, br. Czechowicz W. z Glinny, Smyrnow E. major ros. i Semcuszników W. ofic. z Rosyi, Botozek. z Mołdawii, Antoniewicz A. z Skomoroch, Starzyński B. z Derewni, Osmiałowski S. z Janczyna, Grubenthal T. ze Złoczowa, Sądecki F. z Uherec, Wiktor T. z Pragi, Terlecki J. z Horódka, br. Brückman K. z Wołoszczy, Lewandowski P. z Szwecyi, Treter H. z Warszawy, kn. Puzyna Wł. z Martynowa, Wiśniewski H. z Dobrzan.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 9.—12. listop.

PP. Delinowski A. do Hryniowiec, Białobrzeski S. do Dziedziłowa, hr. Badeni A. do Glinian, Jaworski M. do Kobylnicy, Jełowicki T. do Krakowa, hr. Golejewski A. do Hryniowiec, Kamieniecki W. do Kijowa, Kochański A. do Brandeis, Małecki K. do Skomoroch, Kantemir I. do Mołdawii, Szawłowski L. do Podwołoczysk, Rusinowski A. do Rosyi, Pietruski T. do Stryja, Mrozowski S. do Siechowa, hr. Miączyński M do Tyśmienicy, Wierzbicki I. do Kutkorza, Smyrnow E. Pankratiew T. i Semczuszników W. do Wiednia, Brenner W. do Grodowic, Botoze J. i Bauer J. do Wiednia, Czermiński J. Glińska, Gołaszewski A. do Toustobab, br. Krasicki E. do Liska, Męcichowski L. na Podole, Nahujowski A. do Czernicy, hr. Ostrorog L. do Juśkowic, Pokiziak A. do Dubna, Wiktor T. do Świrza, hr. Stadnicki E. do Krysowic, Spital F. do Bystrzycy, br. Brückman K. do Wołoszczy.

Kurs Lwowski z dnia 11. listop.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	4	76
Dukat cesarski	4	81
Rosyjski pół-imperiał	8	31
Rosyjski rubel srebrny	1	59
Pruski talar kur.	1	52
Polski kurant i pięciozłotówka	1	17
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	82	77
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	85	22
Pożyczka narodowa } bez kuponu	85	75

Kurs Wiedeński z dnia 11. listop.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr.	86	75
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr.	86	50
detto 4½% za 100 złr.	77	25
detto 4% za 100 złr.	—	—
detto 3% za 100 złr.	—	—
detto 2½% za 100 złr.	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	—	—
„ „ „ 1839 za 100 złr.	—	—
„ „ „ 1854 4% za 100 złr.	—	—
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	84	80
Akcye banku narod. za 1000 złr.	988	—
„ tow. kred. na 200 złr.	242	50
„ żeglui parowej na Dunaju 500 złr	527	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr	1720	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—	—
detto detto 10. „ „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „ „	—	—
Losy Esterhazego za 40 złr.	81	90
„ Salma za 40	44	60
„ Pallfyego za 40	38	85
„ Clarego za 40 złr.	37	80
„ St. Genois za 40 złr.	39	—
„ Windischgrätza za 20 złr.	27	—
„ Waldsteina za 20 złr.	27	30
„ Keglevicha za 10 złr.	15	75
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	87	60
Bukareszt za 1 złr. a vista par	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	77	45
Londyn za 1 ft. szterl.	103	15
Medyolan za 300 lire austryackich	100	15
Paryż za 300 franków	41	15
Dukaty austryackie %	4	90
Korony	—	—
Srebro	—	—

INSERATY.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Drukiem Kornela Pillera.